

Zaproszenie do dyskusji o polskiej historiografii lat 1945–1989 było dla mnie pewnym zaskoczeniem. Uświadomiło mi jednak, że niemal zupełnie bezwiednie znalazłem się w grupie osób, które zajmują się tym okresem.

Moja droga prowadząca do tych badań była dość kręta. Studiowałem na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, czyli z pierwotnego wykształcenia jestem politologiem. Niemniej jednak napisałem pod kierunkiem prof. Aleksandra Łuczaka historyczną pracę magisterską pt. *Częstochowska organizacja PPS w latach 1918–1939*. Praca ta została obroniona w 1983 r.

Przedmiotem mojego doktoratu był także okres międzywojenny. Początkowo byłem uczestnikiem seminarium prof. Jana Tomickiego, lecz po Jego śmierci moją dysertację firmował ostatecznie dr hab. Benon Dymek. Rzecz nosiła tytuł *Życie polityczne robotników częstochowskich w latach 1918–1939* i została obroniona w 1989 r.

Później, zająłem się prasoznawstwem i historią prasy. Przygotowując monografię prasy częstochowskiej, z oczywistych względów musiałem także wkroczyć w okres po 1945 r. Dopiero w 1994 r. w lokalnym wydawnictwie „Almanach Częstochowy” ukazał się mój pierwszy tekst, który dotyczył tej epoki. Nosił on tytuł *W kręgu wydawnictw i prasy częstochowskich organizacji „Solidarności” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów*.

W kolejnych latach w równym stopniu interesowałem się współczesnym rynkiem medialnym, jak i polską prasą wydawaną w latach 1945–1989. Wydaje mi się, że najlepiej określa moje poczynania badawcze tytuły książek, które opublikowałem: *Prasa w systemie politycznym społeczeństwa (na przykładzie Polski 1918–1939)*; *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*; *Między monopolem a pluralizmem. Zarys dziejów środków komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–1997*; *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*.

Tematyka moich zainteresowań determinuje ocenę polskiej historiografii lat 1945–1989. Choć staram się śledzić poczynania na wszystkich polach badawczych, to szczególną uwagę zwracam na publikacje dotyczące mediów i zagadnień dość szeroko pojmowanej kultury. Stosowne statystyki nie są mi znane, ale jednak odnoszę wrażenie, że większość polskich badaczy zajmujących się latami 1945–1989 interesuje się przede wszystkim historią polityczną. Jest to przy tym, jak to pozwałam sobie na własne potrzeby określać, przede wszystkim „historiografia romantyczna”. Obraz Polski po 1945 r. zdominowany został przez herosów, mniej lub bardziej skutecznie, walczących z narzuconym reżymem. Dziwnym zbiegiem okoliczności przypomina to opis poczynań komunistów polskich w Drugiej Rzeczypospolitej, kreślony przez polską historiografię przed 1989 r. Obawiam się, że z racji udostępnienia dokumentów gromadzonych przez IPN w najbliższych latach rozwinię się nurt policyjno-konspiracyjny, którego ostateczną wymowa może być zdecydowanie bliższa prozie Andrzeja Struga, traktującej o działaczach PPS, niż faktycznej rzeczywistości.

Rzecz jasna nie oznacza to, że badania tego typu są zbędne. Wręcz przeciwnie – bez analizy np. wpływu policji politycznej na zawartość prasy, czy określenia zakresu agentury w mediach trudno jest zaprezentować stan komunikacji społecznej przed 1989 r.

Wpadając w te polityczne koleiny można też stwierdzić, że w ostatnich latach znacznie zmalało zainteresowanie ówczesnym aparatem władzy. Wywoływał on pewną ciekawość w początkach lat dziewięćdziesiątych. Zstępujący z wyżyn władzy prominenci poprzedniej epoki wyprodukowali w owym czasie nieco wspomnień, zapisywanych zwykle przez dziennikarzy, lecz nie historyków. Wydaje się, że chcieli w ten sposób narzucić swą wizję historii, a zarazem nieco się usprawiedliwić. Dość szybko okazało się jednak, że – jak to zwykle bywa – historię piszą zwycięzcy, lecz nie zwyciężeni. Zapewne trzeba jeszcze wiele lat, by uspokoiły się emocje, opadł bitewny kurz, a te jednoznacznie sprzeczne poglądy zostały wypośrodkowane.

W opisie Polski z lat 1945–1989 pojawia się zbyt mało prac przekrojowych, socjologicznych, etnograficznych, dotyczących kultury (w tym materialnej), czy też z zakresu historii gospodarczej. Pewnym wyjątkiem od tej generalizacji wydają się publikacje wydawnictwa Trio – seria „W krainie PRL”.

Nie mam stosownych kompetencji, by wypowiadać się w tych sprawach, dlatego też odniosę się jedynie do dziedziny mi najbliższej, tj. historii prasy. Wiele wiadomo na temat enuncjacji programowych i codziennej praktyki sterowania prasą uprawianej przez PZPR. W miarę dobrze przedstawia się też stan badań nad samą prasą. Nadal jednak brakuje kompleksowego opracowania aktywności Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Choć Telewizja Polska doczekała się już dwóch monografii, to nie ma całościowego opracowania dziejów Polskiego Radia z lat 1945–1989. Nadal też czekamy na ostateczne opracowanie dziejów i określenie faktycznej roli agencji prasowych w polskim systemie medialnym z lat 1945–1989.

Jak zatem łatwo zauważyć moje postulaty badawcze mają dość wąski – specjalistyczny charakter. Niemniej jednak zarówno bez nich, jak i wspomnianych wcześniej propozycji związanych z archiwami IPN, trudno będzie o rzetelny opis społecznego obiegu informacji przed 1989 r.

Osobnym problemem są kwestie źródeł i opracowań dotyczących lat 1945–1989. Z jednej strony dysponujemy dziesiątkami kilometrów akt, które w znakomitej większości mają jedynie wartość makulatury. Ogrom zasobów archiwalnych powoduje, że zapewne nigdy do końca nie zostaną one zbadane, a znikną w tej masie rzeczy naprawdę cenne. Z drugiej zaś strony obecna uwaga badaczy koncentruje się na materiałach spektakularnych i sensacyjnych.

Analiza zachowanych zasobów archiwalnych wymaga pewnych umiejętności warsztatowych. Wydaje mi się, że nie ma większego sensu rozwodzenie się do swoistym badawczym abecadłem. Dlatego też ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że podstawowym obowiązkiem każdego badacza jest dotarcie do wszelkich dostępnych źródeł zgromadzonych w różnych archiwach, krytyczna ocena zastanego materiału, konfrontacja z materiałami prasowymi, materiałami pamiętnikarskimi, literaturą przedmiotu, w tym emigracyjną itd. Wielu też historykom przydałby się nie tylko empiryzm i racjonalizm, ale też humanizm.

Studiując dzieje Polski z lat 1945–1989, nie unikam czytania prac wydanych przed 1989 r. Staram się przy tym zachować wobec nich pewien dystans, a zatem podchodzę do nich podobnie, jak do współczesnej literatury. Sięgam po książki wydane przed 1989 r. także i z tego powodu, że w dość hermetycznym obszarze badawczym, jaki uprawiam nie zawsze dysponuję inną – nowszą literaturą.

Z oczywistych względów na moje potrzeby niezbędna jest analiza zawartości ówczesnej prasy. Używam do tych badań technik właściwych dla prasoznawstwa, co jak mogłem już kilka razy się przekonać, budzi pewne wątpliwości „rasowych” historyków. Niepokoi ich zwłaszcza statystyczna analiza zawartości prasy rzadko kiedy pojawiająca się w klasycznych opracowaniach historycznych. Dość często sięgam też do prowadzonych przed 1989 r. badań czytelnictwa, analiz rynku prasowego, różnego rodzaju katalogów, informatorów, a nade wszystko bibliografii. Staram się zatem być rzetelnym rzemieślnikiem, co zapewne niekiedy niekorzystnie odbija się na „artystycznych” walorach moich prac.

Choć właściwie zajmuję się niemal całym XX w. i współczesnością, to ciągle mam wątpliwości, jak powinno określać się epokę historii Polski zamykającą się pomiędzy latami 1944–1945 i 1989 r. Wydaje mi się, że wszelkie wartościowanie związane z tym okresem jednoznacznie definiuje postawę badacza i przesuwają jego wypowiedź na pole publicystyki. Dlatego też określenia „Polska zwana ludową”, „Rzeczpospolita Druga i Pół”, „Polska pod okupacją sowiecką” itp. nie do końca mnie przekonują. Ja używam nazwy Polska Ludowa, a dla lat 1952–1989 – PRL. Wydaje mi się, że w miarę precyzyjnie określa to interesujący mnie okres, choć dyskusja o periodyzacji i nazewnictwie powinna się nadal toczyć i przydałoby się określenie, które możliwe byłoby do przyjęcia dla wszystkich, niezależnie od optyki, jaką przyjmują.

We współczesnych czasach pojecie autorytetu środowiskowego nieco się zdevaluowało. Określenie osób, które są najbardziej znane, a zatem uzyskały medialny rozgłos, jest dość proste. Można zatem wymienić jednym tchem „dyżurnych medialnych historyków” gotowych w każdej chwili i w każdym medium publicystycznie skomentować jakiś epizod najnowszej historii Polski. W związku z tym wpisują się oni w logikę mediów, stając się elementem ludycznego widowiska, bowiem ich wypowiedzi siłą rzeczy sąsiadują z programami typu „Big Brother”, doniesieniami o kataklizmach i pokazami mody. Daleki też jestem od poglądu, że badacze powinni zamykać się w wieży z kości słoniowej i unikać popularyzowania historii. Bardziej jednak przekonuje mnie samookreślenie badacza, tj. próba odpowiedzi na pytanie, jaką rolę chce pełnić: naukowca, popularyzatora, polityka, czy też może prokuratora lub adwokata. Pomieszczenie tych ról powoduje, że mam poważny kłopot z określeniem aktualnych autorytetów zajmujących się okresem Polski Ludowej.

Mam jednak ogromny szacunek dla moich nauczycieli, którzy nie tylko objaśniali mi warsztatowe tajemnice, ale też zainteresowali historią prasy, a przy okazji najnowszą historią Polski. Oprócz już wspomnianych dodam jeszcze prof. Jerzego Myślińskiego. W obszarze dziejów prasy, w tym epoki Polski Ludowej, nie tylko w mojej opinii jest On niekwestionowanym autorytetem.

Prof. dr. hab. Tomasz Mielczarek, ur. w 1960 r., kierownik Zakładu Prasoznawstwa w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, autor książek: *Od „Monitora” do „Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996; *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003; *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa 2007.
